

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny“.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Misya św.

w Olsztynie rozpoczęła się w sobotę rano o 8-mej pierwszemi Naukami. Nauki polskie odbywają się na cmentarzu, niemieckie w kościele. Ludu zbiera się wielkie mnóstwo i jak się słusznie obawiano, cmentarz okazał się o wiele za małym dla słuchających polskich nauk. W sobotę uszło jeszcze, ale w niedzielę, gdzie się zeszły ludu polskiego takie tłumy, jakich Olsztyn dawno nie widział, ani mowy nie było o tem, żeby się wszyscy pomieścić mieli na cmentarzu. To też wielka część ludzi łaknących słowa Bożego z żalem musiała się rozejść, nie mogąc się docisnąć na cmentarz tak, aby móc coś słyszeć. Pomimo tego tłoku był wzorowy porządek i lud skupieniem ducha i wzorową pobożnością budował nawet przypatrujących się ciekawie z daleka innowierców. Daj Boże aby złote ziarna słowa Bożego, rzucane przez niezłomnych a wymownych księży Misjonarzy, padły na urodzajną ziemię serc naszych i owoc wydały stokrotny.

Skarżono się u nas w redakcyi, że Olsztyniacy posiadający ławki w kościele, nie bardzo się spisali, ławki pozamykali, a lud z daleka przybyły, zemdlony i znużony cisnąć się musiał w kościele około próżnych ławek. Zwracamy uwagę komu należy, że ławki w czasie Misyi mogłyby zostać otwarte. Przybywający do Olsztyna na Misję są naszymi gośćmi, powinniśmy więc im miejsca ustąpić nawet w kościele, bo tego wymaga grzeszność. Ponieważ w ostatnie trzy dni misyi, to jest w piątek, sobotę i niedzielę znowu zapewne tłok będzie wielki, więc prosimy ławki zostawić otwarte, aby ludność wiejska lepsze dostała o obywatelach olsztyńskich wyobrażenie.

Nie w swoim miejscu także było, że właśnie w czasie misyi urządzono w »Koperniku« koncert. Na cmentarzu skończyła się właśnie polska nauka, a tu w bliskości zaczęto zaraz muzykę. »Kopernik« nosi nazwę »domu katolickiego«, więc powinno tam też być czuć więcej ducha katolickiego, a nie obrachowanego »geschäftu«. Prawda, że lud polski na ten koncert nie poszedł, ale nie trzeba ranić jego uczuć już samem urządzaniem w czasie misyi takich muzyk. Co przystoi baptystom, to nie przystoi »katolickiemu Kopernikowi.«

Porządek polskiej misyi jest następujący:

Nauki w niedzielę o godzinie 10, 3 i 7-mej, w dnie powszednie o godz. 6, 2 i 8-mej.

Spowiedź dla dorosłych rozpoczęła się od wtorku według stanów 1) dla niewiast, 2) panien, 3) małżonków, 4) młodzieńców rano od 5 do 12, po południu od 3¹/₂ do 7.

Wykład przykazań Boskich po południu od 2 do 3 wieczorem: prawdy wieczne. W niedzielę o godz. 3-ciej po południu nauka o krzyżu i błogosławieństwo papieżkie. Wkładanie szkaplerzy i święcenie krzyżyków itd. co dzień w czasie ogłoszonym.

Okropne nieszczęście

zdarzyło się w poniedziałek, 10 b. m. na kopalni »Gottesseggen« (pole wschodnie) przy Wirku, należącej do hr. Donnersmarków z Nakła (na Ślązku). Od dawna już płonie na tejże kopalni pokład węgla zwany pokładem »Antonii«. Celem zabezpieczenia, odgradzono pokład płonący od innych pokładów tamami murowanemi. W poniedziałek tedy około 10 godz. przed południem przedarł się ogień z owego pokładu na ganek, prowadzący do szybu »Aschenborn«. Jedni mówią, że stało się to skutkiem osłabienia wierzchu z powodu strażów niedaleko pracujących robotników; inni głoszą, że siła gazów z pokładu »Antonii« wyrwała otwór, przez który ogień się przedarł.

Niedaleko tego miejsca wozili robotnicy drzewo ze szybu III i obrabiali takowe. Gdy dwóch z nich płomień spostrzegło, zaczęli uciekać, wołając na innych, aby tak samo uczynili. Każdy ratował się, jak mógł. W ogóle pracowało na tem polu 246 ludzi. Część przedarła się na ganki prowadzące do innych szybów i do sąsiedniej kopalni Hugona; druga część wyjechała szybem »Aszenborna«. Lecz dym tymczasem tak gęsto zaczął bić tymże szybem, że wielu wydobyło bez przytomności na wierzch. Tam znajdowali się już lekarze, Siostry Miłosierdzia, ks. prob. Gutsfeld i brali ich w opiekę. Pięciu nieprzytomnych odwieziono do lazaretu knapsz. w Zabrze, a jednego do Wirku. Usiłowano jeszcze ratować tych nieszczęśliwych, którzy na dole pozostali, lecz już było zapóźno, a z pomiędzy ratujących niektórzy przy tem zginęli. Tu stracili

życie: sztygarowie Paweł Ćmiel i Hugon Meisner, górnicy: Adam Urbaniok, Józef Dronia, Antoni Puschhas, Tomasz Wyciślik, Klemens Copp i korniarze Hugon Goj i Ludwik Pietryga. Trupy wydobyto i złożono w trupiarni. Nie są popaleni, tylko widocznie uduszeni dymem.

Podczas gdy przy szybie »Aschenborna« to zachodziło, co wyżej opisano, pracowało po obu stronach szybu trzeciego 24 robotników. Dym zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo wszystkim, którzy byli zatrudnieni po jednej stronie; natychmiast rzucili się do ucieczki i uratowali się. Z robotników po drugiej stronie spostrzegł pierwszy Adam Zimnol i uchodząc, wołał i ostrzegał towarzyszków, aby również uciekali. Ci jednak nie posłuchali zaraz a za kilka chwil już było zapóźno, bo prąd powietrza w kopalni tymczasem się zmienił i główne kłęby dymu walić się poczęły całą siłą szybem trzecim, czyli tamtędy, gdzie owi nieszczęśliwi się znajdowali. Dotąd ich jeszcze nie wydobyto, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zaduszeni pod szybem leżą. Nazwiska tych biednych ofiar są następujące: górnicy Bernard Matuszek, Józef Podkowa, Józef Widuch, Józef Fojcik, Jan Heblík II, Adolf Moszko, nakładacze Benedykt Fojcik, Franciszek Słosarek, Ignacy Kupka, Józef Wanecki, ciskacz Aleksy Konopka.

Ogień wstrzymano przez wielkie tamy; tymczasem się nie rozszerza, lecz za tamami pali się dalej, jak o tem świadczą kłęby dymu, wydobywające się ciągle jeszcze z szybu trzeciego.

W dniu nieszczęścia mnogi lud stał przed kopalnią. Zdarzały się tam serce rozdzierające rzeczy, gdy wydobywano nieszczęśliwych. Hr. Donnersmark z Siemianowic był na miejscu.

Ubolewać należy, że na owej kopalni nie ma wind do spuszczenia ludzi i w ogóle mówią, że urządzenia tej kopalni nie są tak udoskonalone, jak na innych.

Dusze biednych ofiar pracy i obowiązku polecamy modlitwom naszych czytelników. Niech im Pan Bóg raczy być miłosiernym Sędzią! R. i. p.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W sejmie pruskim toczyły się w sobotę dalsze obrady nad ustawą stemplową. Ozywione

były rozprawy z powodu żądania rządu, aby polisy czyli układy na ubezpieczenie życia opłacały większy stempel aniżeli dotąd. Po długiej dyskusji zgodzono się, że zabezpieczenia do 3000 marek mają nie opłacać stempla, który podług rządowego projektu wynosi 1/10 proc. od zabezpieczonej sumy.

— W Hali odbywał się sejmik rzemieślniczy, na którym uchwalono wysłać do cesarza deputacją złożoną z 5 do 8 członków, któraby cesarzowi przedłożyła życzenia rzemieślników. Deputacja miała przedłożyć cesarzowi uchwały, jakie na sejmiku powzięto. W kilka tygodni nadeszła odpowiedź odmowna. Cesarz ubolewa bardzo, że deputacji przyjąć nie może, pozostawia jej jednak do woli, czy pragnie piśmiennie donieść mu o uchwałach sejmiku. Na to przypomina organ niemieckich rzemieślników słowa cesarskie: „Drzwi moje są każdego czasu dla każdego mego poddanego otwarte i każdemu chętnie daję posłuchanie“ — i dodaje, że prawdopodobnie doradcy cesarscy przyczynili się do tego, że deputacji nie przyjęto.

Niektóre gazety centrowe oburzają się, iż Polacy zamierzają sprawę sztumską i wogóle zajęcia na Warmii przedstawić Ojcu św. Jest to bardzo charakterystyczne, że ludzie, którzy wcale nie gardzą pomocą prokuratora, obawiają się apelacji do Rzymu. Dowodzi to, że są oni przed luterskimi zwykle sędziami pewniejsi wygranej, niż przed Namieśnikiem Chrystusowym. Niech to nam będzie wskazówką, abyśmy zamiast po cichu lub głośno lamentować i przez to narażać się na niezliczone przykrości, wszelkie nasze **uzasadnione** skargi, jeżeli w domu nie możemy

dojść do sprawiedliwości, wyśleli do Rzymu, gdzie każdą skargę badają, a gdy miarka się przebierze, wkraczają z wielką stanowczością aby złe usunąć.

— Z Erlangen w Bawarii donoszą, że przy tamtejszym pułku zachorowało 40 żołnierzy. Przyczyną choroby miał być niedobry prawie nie do spożycia komyśniak. Gazety niemieckie biadają nad tem, iż mimo zapewnień ministra wojny, znajdują się ludzie, którzy myślą, iż dla żołnierzy najgorsze potrawy są zawsze dobre.

Bezwstydnny artykuł

zamieścił w ostatnim numerze przeciw naszej Gazecie olsztyński „Volksblatt“. Nosi on tytuł wyualazku p. Buchholza: „Nationalitätenschwindel“ (Szwyn del narodowościowy). Że zaś w takim artykule sam „szwindel“ tylko być musi, ręczy nam za to nazwisko p. Buchholza. Chwali on najprzód niby lud polski, że taki pobożny, że w czasie misyi całe mile przybywa, a tu, o zgrozo! chcą wychować „szwindel narodowościowy“. Jacyś ludzie „obcy“ (!) chcą lud tutejszy przekształcić, ale „prawdziwi“ przyjaciele ludu (jak p. Buchholz) pracują przeciw temu, żeby narodowy (!) kierunek nigdy u nas góry nie wziął.

Powód do tego artykułu dał panu Buchholzowi następujący wypadek, który umyślnie podajemy, aby się Czytelnicy nasi przekonali, w jaki nie uczciwy sposób z nami waleczą. Chodziło o Bartoły. Dostaliśmy z tamąd list, podpisany przez czterech pogorzalców, że tamtejszy ks. proboszcz, rozdzielający ofiary pogorzalcem, zbywa niezem takich ludzi, którzy „Gazetę Olsztyńską“ czytają. Że swoją

drogą wiedzieliśmy, iż ks. prob. K. jest naszej Gazecie wielce nieżyczliwym, a chcąc, jak to mówią, żeby i „wilk był syty i koza cała“, posłaliśmy zebrane przez nas 62 marki 60 fen. nie na ręce ks. prob. Kosłowskiego, ale na ręce innego członka komitetu wspierającego pogorzalców, to jest na ręce sołtysa p. Milewskiego w Bartołtach. Czy to co złego? Nie — bo przecież jeżeli do komitetu należy p. Milewski i p. Zielaskowski, więc można i tym panom dary dla pogorzalców nadsyłać, jeżeli ktoś tak chce. Ale że tak zrobił redaktor naszej Gazety, który przecież nie może mieć oprócz księży wszystkich innych ludzi za złodziei, oszukańców i podpalaczy, więc hejże na niego, że duchownych nie szanuje, bo zamiast księdzu, posłał pieniądze sołtysowi. Czy to nie szczyt przewrotności, złości i nienawiści, jakiej by się nawet grudziadzki „Gesellige“ powstydził?

W końcu tego artykułu, żeby go okraścić, a pokazać, jak „zła“ jest nasza Gazeta, opowiada p. Buchholz, że w piątek jakiś robotnik B., „fanatyczny zwolennik“ Gazety Olsztyńskiej, miał wyzywać wobec wracających z kościoła ludzi olsztyńskich księży kapelanów i zarzucał im, że mają „luterskie kazania“. W ojczyźnie redaktora Gazety, w Poznańskim, są jeszcze „dobrzy“ księża i powinien wymieniony redaktor raz nam takiego księdza zapisać.

Czy więcej potrzeba obłudy i fałszu? A więc za wszelkie obmowy, wyzwiska, pijaństwa i inne grzechy, jakich się ludzie dopuszczają, jest odpowiedzialną Gazeta, jeżeli przypadkowo taki człowiek ją trzyma. Czy „Volksblatt“ jest odpowiedzialny za to, że jego „katolicy“ czytelnicy naoszukiwali na wierę miliona marek biednych

SKARBYS.

(Ciąg dalszy).

— Mój Janie, — odrzekła spokojnie Marysia — nie jestem chytra i jeżeli powiadacie, że tatulo wam tylko te pieniądze przeznaczył, weźcie je sobie. Wiedziałam ja trocha o tych pieniądzach i mówiłam o tem mojemu Antkowi, ale wam bałam się powiedzieć, żeby tatulo nieboższyk na mnie się nie rozgniewali.

— A skądżeś ty wiedzieć mogła, kiej ojciec nikomu o tem nie gadali? — zapytał Bartłomiej.

— Dawno już o tem wiedziałam, bo nawet raz na własne oczy zobaczyłam, jak tatulo pieniądze chowali w ziemi oglądając się na wszystkie strony.

— No, wiedziałaś, czy nie wiedziałaś, a ruble taki nasze, — powiada trzeci brat, Józef. — Podzieliłiśmy się już niemi rzetelnie według woli tatula niebożczyka i basta! Nam więcej potrzeba niż tobie, i niech cię serce o to nie boli.

Szwagier Antoni nie na to wszystko nie mówił, jeno dziwnie się ja-

koś uśmiechał pod wąsem i spoglądał na żonę, po której żadnej za zdrości znać nie było.

Zasiedli wszysej do wieczerzy i o pieniądzach mowy już więcej nie było. Po wieczerzy pomodlili się raz jeszcze za duszę nieboszczyka ojca i poszli spać.

Noc braciom przeszła bardzo niespokojnie, Trapiły ich wciąż jakies sny dziwaczne, gorączkowe.

Nazajutrz po śniadaniu siostra Marysia i mąż jej Antoni odjechali do domu, a bracia, wydostawszy pieniądze, bawili się niemi niby małe dzieci.

Minęło dni kilka i wieść o wykopanym skarbie w stodole, choć niby tajona przez synów Macieja, gruchnęła po wsi całej. Dziwili się ludzie, ale nie bardzo. Wiadomo było wszystkim, że Maciej niebożczyk gospodarkę miał sporą, urodzaje dobre, wiodło mu się szczęśliwie za życia, był zamożny, a grosz do grosza przez długie lata ciułał. Dla czegoż by więc i srebra zakopanego w ziemi mieć nie mógł? Wielu też sąsiadów Macieja w okolicy żyło tak samo oszczędnie, a który tylko nie był pijakiem, uzbierane pa-

pierki lubił wymieniać na srebro i tak samo w ziemi miał zwyczaj przechowywać. Byli nawet i tacy, co pieniądze papierowe wkładali do butelek i zakopywali pokryjomu.

Pokiwali więc ludziska głowami, pogadali o skarbach Macieja, pomruczeli i dziwić się prędko przestali.

Piątego dnia po śmierci Macieja przed wieczorem szwagier Antoni jednym konikiem zajechał znowu na podwórko Grzędów. Wszedł do chaty, przywitał się po chrześcijańsku i wyprosiwszy braci na dwór, poszedł z nimi do sadu. Tam zapytał ich, w którym miejscu skarb był zakopany.

— W stodole pod klepiskiem, — rzekł Bartłomiej, wpatrując się w szwagra z jakimś zdziwieniem.

Jani Józef tymczasem spojrzeli po sobie.

— Bracia kochani, — pyta znowu Antoni, — a czy niebożczyk nie wam nie wspominał o jakich innych pieniądzach?

— Nie, — odrzekli wszyscy trzej razem, zdziwieni bardzo tém pytaniem szwagra.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ludzi, a potem się zastrzelili, jak to niedawno mieliśmy przykłady?

„Volksblatt“ już przez własnych niemieckich czytelników nazwany został „pismem rewolwerowym“ i doprawdy przez takie pisaniny wstyd przynosi wszystkim gazetom katolickim. Tak nisko upaść może tylko taki człowiek, który „szkandalami“ i „szwyndlami“ na sposób grudziądzkiego „Geselligera“ chce paść swych Czytelników. W przyszłym numerze powrócimy jeszcze do tego artykułu i wykazemy, do czego ten „szwyndel“ Volksblattowy zdąży.

Na nowy kwatał

czas zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowego, który co dzień do każdej wioski przychodzi.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie z odnosem w dom przez listowego 1 markę.

»Gazeta Olsztyńska« jest pismem szczerze **katolickim**, ale zarazem i **szczerze polskim**, jako przez katolika i Polaka wydawana. Nieprzyjaciele polszczyzny i ludzie żyjący więcej obcemu, niż swemu, walczą z »Gazetą Olsztyńską« od dawna, ale lud polski jest z nami i dla tego też ludu pracujemy i pracować będziemy i nadal. Kto nie jest Polakiem, ten też po polsku czuć nie może, dla tego po prostu śmiesznym jest, że u nas na Warmii Niemcy dla Polaków wydawać chcą gazetę. Niemiec jako polski redaktor, to tyle, co z kozła ogrodowy.

Niech więc Niemcy wydają dla swoich »landsmanów« pisma niemieckie, lud polski powinien tylko od katolika Polaka czytać Gazety, bo tego wymaga proste prawo natury: **Swój do swego!**

Kochajmy wszystkich ludzi, szanujmy Niemców, żydów i wszystkich innych ludzi, ale własnej skóry brońmy, bądźmy czujni, aby nas przeciwnicy nasi z wielkiej miłości czasem nie polknęli, t. j. nie chcieli nas z litości zniemczyć.

»Gazeta Olsztyńska« jest na straży religii i narodowości ludu polskiego na Warmii i Mazurach, dla tego też w każdym domu katolicko-polskim znajdować się powinna.

Wiarusy! i przyjaciele ludu polskiego na Warmii i Mazurach! Teraz przy końcu kwartału zapisujcie licznie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską.«

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Peplin. W uroczystość Bożego Ciała odprawił najprzew. ks. Biskup w kościele katedralnym pontyfikalną sumę a potem niósł Najśw. Sakrament do czterech Bożych Domków, wystawionych przy kuryach ks. prepozyta tumskiego, ks. dziekana, ks. kan. Bielickiego i przy figurze Niepokalanie Poczętej Najśw. Maryi Panny.

— Ks. prob. Hieronim Gołębiowski w Szynwałdzie pod Łasinem wyjechał dla poratowania zdrowia

do wód, a zastępuje go ks. wikary Fr. Rutkowski z Pieniżkowa.

Częstochowa. Niedawno zwiedziło klasztor na Jasnej Górze gro- no dostojników pruskich, jako to: ks. Hohenlohe, ks. Raciborski, ks. Hatzfeld, naczelny prezes szlązki, szambelan Kotwitz i wielu innych wyższych urzędników. Goście po wysłuchaniu Mszy św. odprawionej przed ołtarzem cudownej Matki Boskiej, zwiedzili skarbiec i osobliwość kościoła, przyczem na rzecz kościoła złożyli liczne ofiary.

Wilno. W niedzielę o godz. 10^{1/2}, przed poł. zmarł w Wilnie, po długiej a ciężkiej chorobie, biskup dyecezyi tamtejszej, ks. Antoni Awdziejewicz.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Na misji liczone w niedzielę 12 do 15 tysięcy wiernych.

— Pisarek Foczki, który na fałszywy kwit ściągnął 42 m. 80 fen. podatku kościelnego, został znowu aresztowany.

— Kelner R. na »zielonym placu« w lesie miejskim bawił się strzelaniem z rewolweru, przyczem postrzelił się w palec i trzeba będzie mu go ująć.

* **Lubawa.** 7-go b. m. po południu wybuchł w mieszkaniu mistrza krawieckiego Zuralskiego na pustkowiach ogień, który zniszczył dom. Niestety troje dzieci 5, 3 i 1-letnie dziecko zginęło w płomieniach, 8-letni chłopczyk wyratował się, wyskoczywszy przez okno. Rodzice byli nieobecni.

* **Z powiatu Kościerskiego.**

W środę przed południem wybuchł ogień w lesie rządowym w Lorencu. Przy wielkiej suszy ogień bardzo szybko się rozszerzał, tak, że w przeciągu trzech godzin płomień ogarnął 300 mórg zagajenia i około 50 mórg lasu. O 1 godzinie już ogień przytłumiono, odznaczył się przytem strzelec pomocniczy Leupold, który pierwszy był w miejscu z największą energią zajął się gaszeniem. Ogień powstał wskutek tego, że dwóch żołnierzy bawiących na urlopie, przechodziło przez las z palącymi cygarami, a jeden z nich resztkę niedopaloną rzucił na ziemię i przez to wyrządził ową wielką szkodę.

* **Toruń.** 6 robotników ceglarskich z Rudaku jechało z pewnym podoficerem łódką przez Wisłę. Ponieważ znajdowali się w stanie nietrzeźwym, łódka się przewróciła i 5 osób (razem i podoficer) utonęło. — Przy kąpieniu we Wisłę utonął tu także jeden żołnierz z pułku pionierów, który nie zważając na przepisy, popłynął dalej, jak wyciągnięta lina wskazywała. — Zmarł tu porucznik Putkammer, syn naczelnego prezesa prowincyi pomorskiej. P. był dawniej oficerem w koloniach niemieckich w Afryce.

Rozmaitości.

W Bernie morawskim otwarto wystawę mechanicznego zegaru, który sporządził Szwarewaldezyk, August Noll, w przeciągu lat 5, który sam objaśnia publiczności szczegóły swego dzieła. Zegar Nolla wskazuje nie tylko

sekundy, minuty, kwadransy i godziny, ale także dni, tygodnie, miesiące i lata, z uwzględnieniem wszystkich dni przestępnych, aż do ostatniego uderzenia dzwonu w roku 9999; w zegarze bowiem znajduje się, według najnowszej konstrukcyi, zestawione kalendarium, na którym utwierdzone jest całe obliczenie i wszystkie dni przestępne do roku 10000. Budowa godną jest podziwu. U przodu zegara widać kulę ziemską, obracającą się dokładnie jeden raz około swej osi w przeciągu 24 godzin. Na głównej tarczy zegarowej nie tylko można odeczytać czas zwykły, ale prócz tego czasy 16 miast głównych. W środku werku widać kunsztownie z mosiądzu wyrobiony werk główny, który wszystko porusza, reguluje i wyłącza. Zegar nakręca się raz w rok, w miesiącu lutym, gdyż w lutym 1888 roku został ukończony i w bieg puszczony. Posiada też znaczną ilość figur mechanicznych. Przy uderzeniu godziny otwiera się brama i wychodzą apostołowie. Kroczą oni przed Chrystusem, błogosławiącym każdego przed nim klękającego — tylko Judasz odchodzi bez błogosławieństwa. Gdy uderza godzina trzecia, słychać pianie koguta. Od pierwszego dnia wiosny kuka kukulka trzy razy dziennie przez przeciąg 4 miesięcy. Poniżej kukulki widać w wieży kościelnej dzwonnika, nawołującego zawsze o szóstej dzwonem do modlitwy, a dwie poniżej utwierdzone bramy otwierają się i widać zakonników, idących w modlitwie do czwartego, oświetlonego kościoła, z którego dochodzą dźwięki chóru muzycznego. Ztamtąd wracają do swej leśnej pustelni. Od godz. 10 z wieczora aż do 2 nad ranem stróż nocny trąbi każdą całą godzinę. Minuty wydzwania anioł wyraźnie na dzwonku metalowym, kwadransy inny anioł, a zaś godziny śmierć, przedstawiona jako szkielet z kosą. Każda godzina zawiera przedstawienie czterech okresów życia ludzkiego; z uderzeniem pierwszego kwadransu ukazuje się modlące dziecko, potem młodzieniec wędrownik, dalej mężczyzna w sile wieku, w końcu starzec zgrzybiały; gdy się ten ukaże, zaraz śmierć ostatnią dzwoni mu godzinę. Prócz tego widać na zegarze cały kalendarz, zmieniający się zawsze o 12 godzinie w nocy; pory roku są także przedstawione. W dniu 25 grudnia rok rocznie ukazują się bielemska stajenka, a przyrząd muzyczny przygrywa koledę; 31 grudnia zaś o godz. 12 w nocy ukazuje się trębacz i trąbi sygnał, ogłaszający rok nowy.

Sprzedaż drzewa.

— W czwartek, 20 czerwca rano o 9-tej w Jonkowie drzewo na opał i do budowli.

— W piątek, dnia 21 czerwca przed południem o 10-tej w Olsztynie (hotel »Kopernik«) drzewo na opał z obwodu Wienduga i Dywity.

— W czwartek, 27 czerwca czerwca rano o 9-tej w Spręcowie drzewo na opał do budowli i drągi.

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik wyrobów chemicznych p. Rajewskiego z Gniezna, na co zwracamy uwagę Szan. Czytelników naszych.

Na czas Misji św.

W OLSZTYNIE
poleca drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ”
wprost głównej bramy kościoła katolickiego:

KSIAŻKI DO NABOŻEŃSTWA
od 25 fen. począwszy do najdroższych.

Obrazy i obrazki, Medaliki, Krzyże i krzyżyki, Różańce, Szkaplerze, Kropielniczki, Figurki pod szkłem.

Pamiętki misyjne, jak: książeczki z modlitwami odpustowymi, medaliki, krzyżyki i obrazki z modlitwami polskimi itd.

Obrazy świętej Rodziny,
oprawne po 2 i 3 marki,
jako i nieoprawne.

NA MISYĄ

polecam mój wielki skład **książek do nabożeństwa polskich i niemieckich** w oprawach z wycieczek i ozdoby, jako i wszelkie **towary religijne.**

Paweł Freisleben,

księgarnia — ulica Górna (Oberstr.)
Zamiejscowym wysyłam chętnie towar do wyboru.

NA CZAS MISJI,

gdzie brak pomieszczenia, polecam osobne izby z pościelą, jako i noclegi na słomie po tanich cenach, także z jadłem.

Obsługa rzetelna i dobra.

Również polecam mój

skład towarów kolonialnych,
wina i cygar,

jako i

RESTAURACYA

i proszę o łaskawe poparcie.

Z wysokim szacunkiem

A. Black,

ulica Górna (Oberstr.) 1.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, mówiącego po niemiecku, jako i

posługacza

przyjmie zaraz do składu towarów kolonialnych i wyszynku
A. Black,
Górna ulica (Oberstr.) 1.

Do budowli

kupuje się najtaniej:

Obicia do drzwi i okien,

Obicia do pieców,

Plecionkę trzciniową,

Papę na dachy,

Cement,

Gwoździe drutowe,

Okna na dachy i do

stajni itd. u

Ludwika Riess,

skład żelaza, Prosta ul. 28.

LOSy

loteryi północno-wschodnio-niemieckiej wystawy przemysłowej w Królewcu poleca po **1 marce** za sztukę
F. Hirschberg
Wartembork.

Każdemu odpowiednią do smaku **Melange** z chińskiej, indyjskiej i Ceylon herbaty, królewskiej kompanii herbacianej, poleca po cenach oryginalnych za funt 1,90, 2,80, 3,60 i 4,50 mr., w paczkach po 1/8, 1/4 i 1/2 funta
F. Hirschberg,
Wartembork.

Szampańskie piwo bia-

fe,

Prawdziwe piwo Gro-

dziskie,

Królewską wodę sel-

terską,

Królewską limonadę,

poleca

F. Hirschberg,

Wartembork.

Baczność!

Niniejszym zawiadamiam Szanowną Publiczność Olsztyna i okolicy, że po pożarze przebudowałem całkiem mój skład i otworzyłem go teraz na nowo znacznie powiększony.

Polecam teraz wszelkie

towary kolonialne,

CYGARA, TABAKĘ, MYDŁA itd.,

dalej tapety po bardzo tanich cenach.

Również przypominam moje dawniejsze ogłoszenie i sprzedaję jeszcze jak dawniej:

Pokost (firnis) za litr 60 fen.

Olej do maszyn za litr 60 fen.

Tran po 60 i 40 fen. za litr.

Karbolineum po 12 i 10 fen. za funt.

Smarowidło do wozów przy 10 funt. po 75 fen.

Z wysokim szacunkiem

E. Kunigk,

OLSZTYN, Prosta ulica 33.

(naprzeciw składu żelaza p. Mondrego.)

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

POZNAN — Plac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich **prac kościelnych**, a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich**, buduje **nowe ołtarze**, stare odnawia, dostarcza **chrzcielnic, ołtarzyków** do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzonej skład stacyi męki Pańskiej, figur; obrazów itp.

Moja

Posiadłość,

składająca się z dwóch włók ziemiańskiego gruntu, budynek murowany w dobrym stanie, z zasiewem lub bez zasiewu, z żywym i martwym inwentarzem, lub bez tego, chcę zaraz lub później z wolnej ręki sprzedać w całości lub w parcelach. Las w dobrym stanie. Mający chęć kupna niech się zgłoszą do mnie.

M. Schnarbach,

w Najdymowie.

(Neudims p. Bischofsburg.
Bahnhof Rothfliess.)

Prawdziwą Kneippa

KAWĘ SŁODOWĄ

po 45 fen. za funt poleca

F. Hirschberg,

Wartembork.